

# Krzysztof Winkler

---

## Zagadnienia teologiczne w komentarzu Orygenesa do perykopy o Przemienieniu Pańskim : część 2

---

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 25-26, 179-195

---

1992-93

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. KRZYSZTOF WINKLER

## ZAGADNIENIA TEOLOGICZNE W KOMENTARZU ORYGENESA DO PERYKOPY O PRZEMIENIENIU PAŃSKIM<sup>1</sup> (Część 2.)

### I. WSTĘP

W naszych poszukiwaniach idei przewodniej komentarza Orygenesu wyjdziemy od kwestii otwierającej niejako całość perykopy, a mianowicie „wzięcia” trzech apostołów. Jak czytamy w ewangelii św. Mateusza: „Jezus wziął [„paralambanei”] z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno”<sup>2</sup>. U wnikliwego czytelnika ta zwięzła informacja może zrodzić pytanie: dlaczego tylko ci trzej zostali „wzięci” przez Jezusa „na górę”? Czyżby inni apostołowie nie zasługiwali na to? Jakie były racje wybrania Piotra, Jakuba i Jana na świadków przemienienia?

Być może, chodziło o jakieś specjalne zdolności czy predyspozycje poznawcze, które ci „trzej” posiadali? Tym bardziej że po owym „wzięciu” i zaprowadzeniu „na górę” następuje szczytowy moment całej sceny, a mianowicie transfiguracja: „Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło”<sup>3</sup>. Prawdopodobnie, by dostąpić tej wizji, apostołowie musieli być nie tylko wybrani, ale i wyposażeni w specjalne uzdolnienia. Zaś cała scena, jak się wydaje, miała na celu objawienie chwalebnej postaci Jezusa.

Ku takiemu stanowisku skłania się współczesna egzegeza. Jeden z jej przedstawicieli, A. Fuchs, opowiada się za tym, iż objawienie się tylko trzem wybranym uczniom wskazuje na to, że doświadczenie, jakie przeżyli na górze, przekracza ich naturalne siły poznawcze; tylko ludzie specjalnie przez Chrystusa wybrani i powołani mogli doświadczyć tego objawienia<sup>4</sup>. R. Pesch wyraża pogląd, że wydarzenie ma dla samych uczniów znaczenie objawicielskie: przekazuje im prawdę o Jezusie, która dotąd była przed nimi zakryta<sup>5</sup>. Podobne stanowisko reprezentuje J. Kudasiewicz uważając, że wybranym uczniom dane było takie doświadczenie osoby Jezusa, jakiego przed tym objawieniem nie znali<sup>6</sup>. To opinie współczesnej egzegezy. My natomiast będziemy pytać, jak zasyg-

<sup>1</sup> Artykuł obejmuje drugą część pracy powstałej na seminarium patrystycznym ks. doc. dra hab. Wincentego Myszoza w Wyższym Śląskim Seminarium Duchowym w Katowicach w 1987 r. Pierwsza część pracy, opublikowana w poprzednim tomie (23/24 1990–91) „Śląskich Studiów Historyczno-Teologicznych”, zawiera źródła i ich skróty cytowane w przypisach.

<sup>2</sup> Mt 17,1.

<sup>3</sup> Mt 17,2.

<sup>4</sup> A. Fuchs, *Die Verklärungserzählung des Mk-Ev in der Licht moderner Exegese*, „Theologisch-praktische Quartalschrift” 125 (1977) s. 37. Wykład na ten sam temat wygłosił prof. Fuchs w W.Sl.S.D. w Katowicach 17.10.1987r.

<sup>5</sup> R. Pesch, *Das Markusevangelium II Teil, Kommentar zu Kapp. 8,27-16,20*, Freiburg 1977, s. 32.

<sup>6</sup> J. Kudasiewicz, *Życie ukryte i działalność Jezusa Chrystusa. Przemienienie*, w: *Jezus Chrystus. Historia i tajemnica*, praca zbiorowa pod redakcją ks. Wincentego Granata i ks. Edwarda Kopcia, Lublin 1982, s. 165.

nalizowane wyżej kwestie rozumiał żyjącyw III wieku Orygenes. Można przypuszczać, że już jego nurtował problem wybrania apostołów, swoistych jego racji, a także celu, któremu wybranie miało służyć. Czy będzie nim jakieś nowe poznanie „na górze”? Na te pytania będziemy chcieli odpowiedzieć. Być może, z tym wiązać się będzie jakaś idea przewodnia, spajająca cały komentarz.

W tej części artykułu omówiona zostanie kwestia wybrania, a zwłaszcza jego motywów, oraz rozważymy zagadnienie poznania, jego specyfiki i charakteru. Materiał źródłowy stanowić będą przede wszystkim apologetyczna rozprawa *Przeciw Celsusowi* oraz *Komentarz do Ewangelii św. Mateusza*.

## II. WYBRANIE PROWADZĄCE DO POZNANIA

### 1. Wybranie apostołów. Motywy wybrania

Każdorazowy w pełni świadomy wybór zakłada uprzednie poznanie; aby ktoś mógł dostąpić wybrania, powinien być najpierw poznany przez wybierającego. Grecki czasownik „ginosco” (znać, rozpoznać) wyraża także ideę doświadczonego doznania i może znaczyć: zauważyć, doceniać, ustalać szczególnie intymne relacje między osobami, a stąd: wybierać, wyróżniać<sup>7</sup>. Już św. Paweł, odrzucając błędy gnostyczne, podkreśla, że Bóg nas poznał, czyli wybrał, i że poznanie to jest podporządkowane miłości<sup>8</sup>. Także Aleksandryczyk słowa Jezusa: „Ja wiem, których wybrałem”<sup>9</sup> tłumaczy jako „Znam wybranych moich”<sup>10</sup>.

Perykopa o przemienieniu Pańskim również, jak wyżej stwierdzono, zawiera element wybrania, choć nie jest on wyeksponowany z terminologii (jest mowa o „wzięciu”). Jezus „wziął z sobą” Piotra, Jakuba i Jana, by byli świadkami Jego transfiguracji. Orygenes już wyraźnie wskazuje na to, że owo „wzięcie” jest równoznaczne z wybraniem: „[Zbawiciel] wybrawszy apostołów, wstąpił na górę i tam przeistoczył się wobec nich”<sup>11</sup>. Na moment wybrania „trzech” wskazują także inne teksty<sup>12</sup>. Wyboru tych samych osób dokonał Jezus w momencie wskrzeszenia córki Jaira<sup>13</sup> oraz podczas modlitwy i agonii w Ogrójcu<sup>14</sup>.

W wyjaśnieniu bezpośrednich okoliczności przemienienia E. Dąbrowski pisze: „z samego charakteru opisu widać, że Jezus wybrał trzech apostołów w celu specjalnym: słowa „paralambanei” i „anafersi” w połączeniu z „kai idian mons” zdają się wskazywać na pewną premedytację ze strony Chrystusa”<sup>15</sup>. Ten wybór z premedytacją i w specjalnym celu dokonany został niewątpliwie po uprzednim poznaniu wybranych do oglądania epizodu „na górze”. Będziemy więc chcieli ukazać motywację wybrania apostołów u Orygenes<sup>16</sup>, a także jej związek z poznaniem. To, być może, ułatwi nam sprecyzowanie owego „specjalnego celu” wybrania.

#### a. Obietnica

Komentując wiersz bezpośrednio poprzedzający opis przemienienia, w którym zawarta jest obietnica Chrystusa, „że są wśród tu obecnych tacy, którzy nie zaznają śmier-

<sup>7</sup> X. Léon-Dufour, *Słownik Nowego Testamentu*. Przekład i opracowanie polskie bp Kazimierz Romaniuk, Poznań 1986, s. 703.

<sup>8</sup> Por. 1 Kor 13,2.12; Ef 3,19.

<sup>9</sup> J 13,18.

<sup>10</sup> Jo. com 32,14,155, s. 147.

<sup>11</sup> Gen. hom. 4,5, s. 70.

<sup>12</sup> Por. Luc. horn Fr 65 (139), s. 166, Cels 2,65, s. 129—130, 6,77, s. 337.

<sup>13</sup> Por. Mk 5,37.

<sup>14</sup> Por. Mt 26,37; Mk 14,33.

<sup>15</sup> Dz. cyt., s. 38—39.

<sup>16</sup> Przeglądu opinii dotyczących wybrania apostołów dokonuje E. Dąbrowski. Nie mówi jednak nic na temat motywacji podawanej przez Orygenes. (Zob. tenże, *Przemienienie Chrystusa według Ewangelii synoptycznych*, Warszawa 1931, s. 93).

ci"<sup>17</sup>, Orygenes pisze: „Jedni odnoszą te słowa do sytuacji, kiedy trzej apostołowie weszli na górę z Jezusem [...]; i niektórzy, co podtrzymują to stanowisko, twierdzą, że nie zaznali śmierci Piotr i dwaj pozostali apostołowie wcześniej, zanim «nie zobaczyli Syna człowieczego przychodzącego w królestwie swoim»"<sup>18</sup>. Aleksandryczyk przekazuje tu jakąś wcześniejszą tradycję, według której obietnica nie zaznania śmierci przed ujrzeniem przyścia Syna człowieczego odnosi się do trzech apostołów „na górze”. Obietnica Chrystusa jawi się więc jako jeden z motywów wybrania (Piotr, Jakub i Jan znaleźli się „na górze”, gdyż to zostało im wcześniej obiecane). A także pozostaje w bezpośredniej relacji do poznania. Apostołowie „zobaczyli”, a więc poznali w jakiś sposób przychodzącego Syna człowieczego.

Kontynuując rozważanie na temat obietnicy Chrystusa, nasz autor pisze: „Ci zaś, którzy stoją przy Jezusie, to jest w imię Boże, nie wszyscy w ten sam sposób stoją; jest bowiem wśród nich różnica. Nie wszyscy bowiem, lecz tylko niektórzy spośród nich, naturalnie ci, co lepiej stoją, nie zaznają śmierci, zanim nie zobaczą Słowa”<sup>19</sup>. Są różnice pomiędzy tymi, którzy towarzyszą Jezusowi i „stoją przy Nim”. Obietnica nie zaznania śmierci dotyczy tych, którzy „stoją lepiej”. Wybrani apostołowie niewątpliwie należeli do nich, ale na czym polegało owu „lepsze stanie” przy Jezusie? Tego Orygenes bliżej nie wyjaśnia. Faktem jest, że warunkiem zobaczenia Słowa, czyli poznania Jezusa, jest „lepsze stanie” przy Nim.

#### b. Godność apostoła

Przechodząc do egzegezy interesującej nas perykopy, aleksandryjski biblista pisze: „Ci, którzy zostali zaprowadzeni przez Jezusa na górę, zostali uznani za godnych zobaczenia przemienienia Chrystusa”<sup>20</sup>. Apostolska godność to dalszy, szczegółowy motyw wybrania. I on, podobnie jak poprzedni, ma swoje odniesienie do poznania. Tylko ci mogli zobaczyć przemienienie, którzy zostali uznani za godnych tego<sup>21</sup>. W przypadku apostołów droga do osiągnięcia tej godności nie była prosta, bo — jak w innym dziele pisze Orygenes: „Jezus, pragnąc pokazać rodzajowi ludzkiemu, jak wspaniała dysponuje sztuką leczenia dusz, wybrał ludzi godnych pogardy i doprowadził ich do takiego stanu, iż stali się wzorem czystości obyczajów dla wszystkich, których prowadzili do Ewangelii Chrystusowej”<sup>22</sup>. Ci właśnie „ludzie godni pogardy”, „najwięksi grzesznicy”, zostali doprowadzeni przez Chrystusa nie tylko do tego, że stali się „wzorem czystości”, ale także zostali uznani za godnych zobaczenia przemienienia.

Dalej Aleksandryczyk pisze: „Niektórzy z tych, co stoją przy Jezusie, uważani są za godnych, jeśli będą takimi jak Piotr, którego nie przemogą bramy piekielne, albo będą synami gromu, albo zrodzeni z wielkości Boga, wołającego donośnym głosem i mówiącego z nieba do mądrych i słuchających”<sup>23</sup>. Orygenes konkretyzuje, kto i na jakiej podstawie dostępuje tej godności. Godnymi ujrzenia transfiguracją są tacy ludzie, jak Piotr, którego nie przemogą bramy piekielne<sup>24</sup>, albo „Boanerges”, czyli „synowie gromu”<sup>25</sup>, bądź też ludzie „zrodzeni z wielkości Boga”. Godność apostoła, w której nasz komentator widzi jeden z motywów wybrania, polega na jakimś specjalnym uzdolnieniu ze strony Boga. Być może, dalsze analizy ujawnią, na czym ono polegało i jakie jest jego odniesienie do poznania.

<sup>17</sup> Por. Mt 16,28; Mk 9,1 ; Łk 9,27.

<sup>18</sup> Mat. com 12,31 1052.

<sup>19</sup> Mat. com 12,32 1056.

<sup>20</sup> Mat. com 12,36 1065.

<sup>21</sup> Podobną myśl o uznaniu godności wyraża Orygenes także w innym kontekście: „... wielu było zmarłych w czasach Jezusa, ale wskrzeszeni zostali tylko ci, których Słowo uznało za godnych wskrzeszenia”. (Zob. Cels 2,48, s. 119).

<sup>22</sup> Cels 1,63, s. 80—81.

<sup>23</sup> Mat. com 12,32 1057. Por. Cels 6,67, s. 336.

<sup>24</sup> Por. Mt 16,18.

<sup>25</sup> Por. Mk 3,17.

## c. Zdolności

W apologetycznej rozprawie *Przeciw Celsusowi* czytamy: „...Jezus, chcąc się przemienić na wysokiej górze, nie zabrał z sobą wszystkich swych uczniów, lecz tylko Piotra, Jakuba i Jana; oni jedni bowiem byli zdolni oglądać jego ówczesną chwałę i mogli rozpoznać Mojżesza i Eliasza pojawiających się w chwale oraz usłyszeć ich rozmowę i niebiański głos dochodzący z obłoku”<sup>26</sup>. Wybór tych, a nie innych apostołów podyktowany był ich zdolnościami. Tylko oni okazali się zdolni, by oglądać chwałę przemienionego Pana, rozpoznać Mojżesza i Eliasza oraz usłyszeć ich rozmowę i głos z nieba. Zdolności, o których mowa, mają bezpośrednie odniesienie do poznania. Bo wszak dzięki nim człowiek jest zdolny do percepcji zjawisk, a w dalszej konsekwencji do rozumowania i chcenia. Na czym owe zdolności polegały? Czy były to predyspozycje zmysłowe, na co zdaje się wskazywać powyższy fragment, czy też dotyczące także innych sfer ludzkiego ducha?

*Zdolności „zmysłowe”*

Percepcja zjawisk zewnętrznych dokonuje się za pośrednictwem zmysłów. Scena przemienienia, która już w starożytności chrześcijańskiej uchodziła za wizję obiektywną i jej realność nie była kwestionowana<sup>27</sup>, także należy do zjawisk zewnętrznych, a zatem uchwytnych zmysłowo. Charakter wydarzenia na górze jak również jego ewangeliczny opis zawężają zakres problematyki do dwóch podstawowych zmysłów: wzroku i słuchu. Jak przedstawia to Mateusz, apostołowie widzieli przemienionego Jezusa, Jego jaśniejącą twarz, świetliste odzienie, Mojżesza i Eliasza; słyszeli ich rozmowę oraz głos Ojca z obłoku. Na udział tych zmysłów w przemienieniu wskazuje także analizowany wyżej tekst Orygenesesa, mówiący o tym, że wybrani apostołowie byli zdolni do oglądania, rozpoznawania, słyszenia zjawisk towarzyszących przemienieniu. Będziemy więc chcieli ukazać znaczenie uzdolnień zmysłowych wzroku i słuchu w wybraniu, a także ich odniesienie do poznania, z którym integralnie się wiąże.

Aleksandryjczyk pisze: „Chociaż Jezus był jeden, to jednak pojęciowo był bytem złożonym, i nie wszyscy, którzy patrzyli na Niego, widzieli Go jednakowo [...]. Nie wszystkim też widzom jednakowo pozwalał się oglądać: zależało to od ich zdolności percepcyjnych; stanie się to jasne dla każdego, kto się zastanowi, dlaczego Jezus, chcąc się przemienić na wysokiej górze, nie zabrał z sobą wszystkich swych uczniów, lecz tylko Piotra, Jakuba i Jana”<sup>28</sup>. Ci, którzy patrzyli na Chrystusa, widzieli Go w różny sposób. On sam uzależniał możliwość poznania siebie od zdolności zmysłowych. Jako ilustrację tej tezy Orygenes podaje właśnie scenę przemienienia, kiedy to Jezus zastosował jako kryterium wybrania zdolności percepcyjne. Dlaczego to uczynił?

egzegeta konkretyzuje: „...materia z natury zmienna i podlegająca zmianom, przemieniająca się zgodnie z wolą Stworzyciela i zdolna do przyjęcia każdej cechy, jaką zechce jej nadać Stwórca, mogła zawierać przymioty, o których powiedziano: «Nie miał kraszy ani piękności», mogła też być wspaniała, zdumiewająca i do tego stopnia podziwu godna, iż trzech apostołowie, którzy wstąpili z Jezusem na górę, ujrawszy tak wielkie piękno, padli na twarz”<sup>29</sup>. Zastosowanie zdolności percepcyjnych jako kryterium wybrania wynikało z charakteru materii ciała Chrystusowego. Ona to w zależności od woli Stwórcy mogła przyjmować jakiegokolwiek cechy i była zdolna zawierać przymioty diametralnie różne: od krańcowego upodlenia aż po wspaniałość przemienienia. Inaczej widzą ci, którzy zostali wybrani na świadków epizodu „na górę”; inaczej ci, którzy pozostali „na dole”.

Podobną myśl znajdujemy w jednej z homilii do *Księgi Rodzaju*: „Jednakże, skoro zstąpił [Zbawiciel], dla jednych jest na dole; dla innych zaś wstępuje i jest w górze. Otóż

<sup>26</sup> Cels 2,64, s. 129.

<sup>27</sup> Zob. E. Dąbrowski, dz. cyt., s. 78. W trzeciej części swej pracy warszawski biblista podaje krytykę racjonalnych interpretacji przemienienia. Zarysowuje historię egzegezy wydarzenia „na górę”, a także omawia różne hipotezy, od naturalistycznych po mityczne. (zob. dz. cyt., s. 78—114).

<sup>28</sup> Cels 2,64, s. 128—129.

<sup>29</sup> Cels 6,77, s. 336.

wybrałszy apostołów, «wstąpił na górę i tam przeistoczył się wobec nich». Dla tych więc, których poucza o tajemnicach królestwa niebieskiego, jest w górze; dla tłumów zaś i dla faryzeuszy, którym wyrzuca grzechy, znajduje się na dole i przebywa z nimi tam, gdzie jest trawa. Na dole nie mógł się przeistoczyć; wstępuje wraz z tymi, którzy mogli pójść za Nim, i tam się przeistacza<sup>30</sup>. I w tym tekście wyodrębniony jest motyw wybrania, gdy mowa jest o Zbawicielu, który dla jednych „jest w górze”, a dla innych „tam, gdzie jest trawa”, „na dole”. Tym, co uniemożliwia wejście „na górę”, jest między innymi grzech.

Wracając do rozprawy *Przeciw Celsusowi*, czytamy: „Jeśli «wstąpiwszy na górę wysoką», okazał inny swój kształt, inny i dalece piękniejszy od tego, który oglądali ci, co pozostali na dole i nie mogli mu towarzyszyć na szczyt, uczynił to dlatego, że ci, co pozostali na dole, nie mieli oczu zdolnych ujrzeć przemianę Słowa w chwalebny i Boski stan. Za ledwie mogli go pojąć takim, jaki był między nimi; dlatego też ci, co nie mogli go oglądać w doskonałej formie, mówią o nim: «I widzieliśmy go, a nie miał krasy ani piękności, lecz był wzgardzony i najpodlejszy z mężów»<sup>31</sup>. Komentator wskazuje na konieczność posiadania odpowiednio zdolnych oczu po to, by ujrzeć przemianę Słowa „na górze”. Wzrok tych, co pozostali na dole, pozostawiał wiele do życzenia; nie był wystarczający. Dlatego też nie mogli oglądać Słowa w Jego innej formie. Chrystus wybrał do poznania tych, którzy byli w stanie dostrzec Jego chwalebna i boską postać.

Zanalizowany wyżej tekst wyjaśnia rolę wzroku jako motywu wybrania i zarazem niezbędnego warunku poznania<sup>32</sup>. A co ze słuchem? Odpowiadając na pytanie: „dlaczego dał się słyszeć głos z nieba, aby ogłosił Jezusa Synem Bożym?”, Orygenes pisze: „...nie napisano bynajmniej, iżby był słyszany przez tłumy, jak mniema Celsusowy Żyd. Również głos dochodzący z obłoku na wysokiej górze był słyszalny tylko dla tych, którzy tam poszli wraz z Jezusem. Głos Boży ma bowiem taki charakter, iż słyszą go tylko ci, przez których Mówca chce być słyszany. [...] I jeśli przemawiający nie chce, by jego głos był słyszany przez wszystkich, to ten, kto ma lepsze uszy, słyszy Boga, natomiast ten, kto ma uszy głuche, jest niewrażliwy na słowa Boże<sup>33</sup>. Słuch pełni więc w wybraniu podobną rolę co wzrok<sup>34</sup>. Bóg uzależnia także słyszalność swego głosu, a więc pewnego rodzaju poznanie, od własnej woli oraz od posiadania „lepszych uszu”, wrażliwszego słuchu. Na to zwróciliśmy już uwagę w pierwszej części pracy przy okazji omawiania „głosu”.

Ciągle jednak otwarte pozostaje pytanie, jak należy rozumieć charakter owego wzroku i słuchu niezbędnego do tego, by dostąpić łaski wybrania przez Chrystusa i oglądania Jego przemienionej postaci? Czy Orygenes ma tu na myśli sens dosłowny, czy też raczej, mówiąc o wzroku i słuchu, bierze pod uwagę ich znaczenie duchowe, alegoryczne? Próbując rozwikłać ten problem, sięgniemy do szerszego kontekstu wypowiedzi.

W miejscu, gdzie Aleksandryjczyk mówi o sposobie wyjaśniania przypowieści uczniom, czytamy: „Jezus wyjaśniał swym uczniom na osobności sens przypowieści głoszonych w sposób niezrozumiały szerokim rzeszom «na zewnątrz»; a zatem ci, którzy słuchali wyjaśnień przypowieści, mieli lepszy słuch niż ci, którzy słuchali przypowieści bez wyjaśnień; lepszy też mieli wzrok duchowy, a zdaje mi się, że i cielesny<sup>35</sup>. Wzmianka o „wzroku duchowym” jednoznacznie wskazuje na sposób rozumienia i charakter zmysłów u Orygenesa. Wyjaśnień przypowieści słuchali ci, którzy mieli „lepszy słuch” i dys-

<sup>30</sup> Gen. hom. 4,5, s. 70.

<sup>31</sup> Cels 4,16, s. 193.

<sup>32</sup> Ciekawe uwagi na temat roli wzroku w świecie hellenistycznym podaje J. Loew: „Dla Greków w czasach Jezusa, a później dla tych, którzy będą szukali religii bardziej uczonej, subtelniejszej, głębszej i bardziej intelektualnej niż religia biednych chrześcijan, rekrutujących się często spośród niewolników, dla ludzi «gnozy», ludzi mądrości Wschodu, dla tych, którzy nazywali się mistykami, pierwsze miejsce zajmował wzrok, widzenie. Chcieli oni widzieć tajemnicę Boga, widzieć wzrokiem ciała i wzrokiem rozumu”. (Zob. J. Loew, *Modlitwa w szkole wielkich przyjaciół Boga*, Przełożyła Lucyna Rutkowska, Warszawa 1977, s. 92).

<sup>33</sup> Cels 2,72, s. 134.

<sup>34</sup> Na temat słuchu J. Loew pisze: „Dla ludzi Biblii [...] istotny jest słuch, słuchanie. Stosunek człowieka do Boga opiera się najpierw na słuchaniu, na słuchu”. (Zob. tenże, dz. cyt., s. 92).

<sup>35</sup> Cels 2,64, s. 129.

ponowali „wzrokiem duchowym”. To coś więcej niż cielesne zmysły, które posiada każdy człowiek, choć i one mają wpływ na percepcję. Przede wszystkim jednak komentarz podkreśla duchowy aspekt zmysłów<sup>36</sup>. Jak można z powyższego wnosić, wzrok i słuch w czasie przemienienia też mają podobny charakter.

Kolejny motyw wybrania — odpowiednie zmysły wzroku i słuchu, należy zatem rozumieć jako uzdolnienie przede wszystkim duchowe. Apostołowie, wyposażeni w ten duchowy wzrok i słuch, dostępują ujrzienia chwały przemienionego Pana; są wybrani do poznania Go w nowy sposób dzięki nadzwyczajnym uzdolnieniom percepcyjnym.

### *Zdolności wolitywne*

Komentując wiersz z Ewangelii św. Jana, w którym mowa jest o wybraniu uczniów ze świata<sup>37</sup>, Aleksandryczyk pisze: „Zbawiciel [...] przybył po to, aby przenieść do wysokości tych, którzy byli w niskości; [...] do rzeczywistości niecielesnych prowadził tych, którzy tego chcieli i którzy byli jego rzetelnymi uczniami”<sup>38</sup>. Jezus wyniósł „na wysokość” tych, którzy tego pragnęli, a przy tym odznaczali się wyjątkową rzetelnością. Przytoczony fragment nie mówi wprawdzie o wybraniu świadków przemienienia, ale — jak można przypuszczać — Jezus będzie wymagał od nich podobnych uzdolnień wolitywnych. Tym bardziej że On sam, „doskonałe Słowo, przebywa wśród tych, którzy zostali uprzednio przygotowani i oczyszczeni”<sup>39</sup>, bo „...kto przyjmuje przybywające Słowo Boże do swej duszy, ten zmienia się z grzesznika w cnotliwego, z wyuzdanego w umiarkowanego, z zabobonnego w pobożnego”<sup>40</sup>. Chcemy zatem pytać o rolę zdolności woli, jako motywu wybrania, w komentarzu do naszej perykopy.

Przy okazji omawiania starotestamentalnego kontekstu wzmianki o „sześciu dniach” poprzedzających przemienienie, zwróciliśmy uwagę, że zawiera ona koncepcję epizodu „na górze” jako swego rodzaju odpłaty i nawiązuje do instytucji szabatu<sup>41</sup>. Spójrzmy teraz na egezezę tego szczegółu pod kątem wybrania.

W *Komentarzu do Ewangelii św. Mateusza* czytamy: „Jeśli więc ktoś z nas pragnie być zaprowadzony przez Jezusa na górę, aby zobaczyć przemienienie Pańskie, musi minąć sześć dni, w których nie zwraca się uwagi na rzeczy widzialne ani na świat, ani na to, co w tym świecie jest godne kochania, nie pragnie nic ziemskiego, która to żądza jest cechą ciała”<sup>42</sup>. Warunkiem wybrania, a w dalszej konsekwencji ujrzenia transfiguracji Jezusa, czyli Jego poznania, jest odcybie sześciodniowego przygotowania (Oczywiście tych „sześciu dni” nie można rozumieć dosłownie, na co zwróciliśmy już uwagę). Wiąże się z tym konieczność odwrócenia uwagi od spraw ziemskich, a także wyzbycie się pragnień tego świata.

Dalej czytamy: „...to wszystko bowiem zwykło odciągać duszę, odrywać ją od spraw Boskich i lepszych, niepokoić ją, i przez bogactwo, sławę, inne żądze przeciwne prawdzie utwierdzać ją [duszę] w złym postępowaniu”<sup>43</sup>. Przygotowanie duszy wybranych jest konieczne ze względu na negatywny wpływ świata, a zwłaszcza takich zjawisk, jak: dążenie do bogactwa, próżnej sławy, „żądze przeciwne prawdzie”, a więc obłuda, zakłamanie. Tego wszystkiego powinna unikać dusza człowieka wybranego do oglądania przemienienia. Jak można przypuszczać, dusze wybranych apostołów odznaczały się wymaganą cnotliwością, czystością, oderwaniem od rzeczy ziemskich.

W innym miejscu, gdzie Aleksandryczyk opisuje już zmieniony wygląd oblicza Jezusa, czytamy: „Jego oblicze stało się podobne do słońca, aby ukazać się synom światła, «którzy porzucili uczynki ciemności i przywdziali zbroję światła», i nie są synami ciem-

<sup>36</sup> Dalsze potwierdzenie takiego rozumienia zmysłów znajdujemy w Księdze III, gdzie Orygenes pisze: „Ja zaś powiadam, że tę naukę, w najwyższym stopniu godną Boga, także po wcieleniu Jezusa zawsze mogą poznać ci, którzy mają przenikliwe oczy duszy”. (Zob. Cels 3,14, s. 148).

<sup>37</sup> J 15,19.

<sup>38</sup> Jo. com 19,20,136-137, s. 26-27.

<sup>39</sup> Jo. com 6,38,191, s. 197.

<sup>40</sup> Cels 4,5, s. 188.

<sup>41</sup> Por. przyp. 38.

<sup>42</sup> Mat. com 12,36 1068.

<sup>43</sup> Tamże.

ności czy nocy, lecz stali się synami dnia, i tak jakby za dnia uczciwie kroczą [przez życie]<sup>44</sup>. Komentarz nawiązuje tu do słów św. Pawła, wzywającego do odrzucenia uczynków ciemności i przyobleczenia się w zbroję światła<sup>45</sup>; ponadto używa jego określeń: „synowie światłości”, „synowie dnia”<sup>46</sup>. Odnosi je do tych, którzy zostali wybrani do oglądania przemienionego oblicza Jezusa. Można więc stwierdzić, że dalszy, wyodrębniony w komentarzu motyw wybrania, jakim jest konieczność przygotowania duszy i odpowiedniego nastawienia woli człowieka, warunkuje poznanie „na górze”. Tylko ci, którzy „uczciwie kroczą [przez życie]”, dostąpią łaski wybrania, a w dalszej konsekwencji — poznania przemienionego Pana.

#### d. Wnioski

Próbowaliśmy ukazać racje wybrania Piotra, Jakuba i Jana na świadków przemienienia oraz związek tego wyboru z poznaniem. Wybierającym jest Chrystus, który jako „wódz wybranych”<sup>47</sup>, najpierw sam musiał ich poznać<sup>48</sup>. Z tego poznania wywodzą się szczegółowe motywy wybrania. Tak więc najpierw trzej apostołowie zostali wyróżnieni ze względu na otrzymaną obietnicę nie zaznania śmierci przed ujrzeniem Syna człowieka przychodzącego w swoim królestwie (to poznanie dokonało się „na górze”). Kolejnym motywem wybrania jest apostołowska godność. Tylko ci zobaczyli przemienienie, którzy zostali uznani za godnych tego. Owa godność zasadza się na specjalnych uzdolnieniach wybranych. Są to najpierw zdolności percepcyjne wzroku i słuchu. Zmysłów tych jednak Orygenes nie rozumie dosłownie, lecz w sensie alegorycznym, podkreślając ich charakter duchowy. Obok zdolności percepcyjnych Aleksandryjczyk kładzie nacisk na uzdolnienia woli wybranych i przygotowanie ich dusz przez oderwanie od rzeczy ziemskich. Apostołowie wyposażeni w te zmysłowe i wolitywne predyspozycje mogli oglądać chwałę przemienionego Pana; byli wybrani do poznania Go w nowy sposób.

Wszystkie wyodrębnione motywy wybrania ostatecznie kierują uwagę czytelnika ku poznaniu, które, jak się zdaje, stanowi ów „specjalny cel” epizodu „na górze”. Trzej apostołowie, poznani i wybrani przez Chrystusa, zostają przeznaczeni do jakiegoś nowego poznania. Teraz z kolei będziemy chcieli określić bliżej jego charakter i specyfikę.

#### 2. Nowe poznanie „na górze”

Człowiek „staje się świątynią Boga, jeżeli posiada prawdziwe poznanie Stwórcy” — pisze Orygenes w rozprawie *Przeciw Celsusowi*<sup>49</sup>. Problem nowego, wyższego poznania ma dla naszego autora niepoślednie znaczenie. Jest ono bowiem nie tylko warunkiem stania się „świątynią Boga”, ale także wyzwolenia od nieszczęść<sup>50</sup> i uzyskania prawdziwego szczęścia: „Bóg [...] chce zaszcześcić w naszych duszach szczęście oparte na poznaniu Boga, dlatego dba, aby Chrystus i Słowo nieprzerwanie byli między nami”<sup>51</sup>. W innym miejscu czytamy, że „również sam Jezus usiłował wpoić w swych uczniów wyższy stopień poznania Syna Bożego”<sup>52</sup>.

Perykopa o przemienieniu ze względu na swój nadzwyczajny, misteryjny charakter<sup>53</sup> i okoliczności mogła stanowić szczególną okazję do wprowadzenia uczniów na jakiś nowy, wyższy stopień poznania. Jak czytamy w wersji Mateuszowej: „Tam [na górze] przemienił się wobec nich”<sup>54</sup>.

44 Mat. com 12,37 1069.

45 Por. Rz 13,12.

46 Por. 1 Tes 5,5.

47 Ex. hom 11,3, s. 256.

48 Jo com. 32,14,155, s. 147.

49 Cels 4,26, s. 199.

50 Cels 4,6, s. 188.

51 Tamże, s. 189.

52 Cels 2,9, s. 94.

53 Por. przyp. 3 i 4.

54 Mt 17,2.



Będziemy chcieli stwierdzić, czy owa przemiana nie była związana z jakimś nowym, wyższym poznaniem? A jeśli tak, to czy nowe poznanie „na górze” to według Aleksandryjczyka zasadniczy cel „wzięcia” apostołów, na co zdają się wskazywać przedstawione motywy wybrania? I wreszcie, czy kwestia poznania nie łączy się jakoś z ideą przewodnią całego komentarza? Postaramy się więc ukazać specyfikę poznania przemienionego Pana przez uczniów, którzy sami zostali uprzednio poznani i wybrani. Wskażemy na ewentualne stopnie oraz na charakter poznania: jego podmiot i przedmiot.

#### a. Stopnie poznania

W dalszych rozważaniach będziemy chcieli odpowiedzieć na pytanie, czy Orygenes nie stosuje jakiejś gradacji w poznaniu? Jeśli tak, to jakie miejsce zajmuje w niej nowe poznanie „na górze”? Zasadność tych pytań weryfikują wypowiedzi samego autora, który twierdzi między innymi, że „Słowo Boże skomponowało swój wykład, dostosowując go do pojętności słuchaczy”<sup>55</sup>. Być może, owo „dostosowanie” ma związek z pewnymi stopniami poznania, które wyróżnia Aleksandryjczyk.

Poddamy analizie także teksty pośrednio nawiązujące do przemienienia, a to dlatego, iż chcąc określić bliżej miejsce poznania „na górze” w całej koncepcji poznawczej, wypada to uczynić na tle szerszego kontekstu wypowiedzi dotyczących poznania.

W jednej z homilii do *Księgi Rodzaju* czytamy: „Wszelako nie wszystkich, którzy widzą, jednakowo oświeca Chrystus: każdy bywa oświecany na tyle, na ile potrafi przyjąć do siebie potęgę światłości. [...] Niejednakowo też wszyscy przychodzimy do Niego, lecz każdy zbliża się «wedle swych możliwości»”<sup>56</sup>. Orygenes różnicuje tych, którzy „widzą” w zależności od woli samego Chrystusa, a także od ich osobistych możliwości. Podobnie traktuje przychodzenie do Niego, mówiąc o zbliżaniu się „wedle swych możliwości” (jest to aluzją do przypowieści o talentach<sup>57</sup>).

Owe różnice wynikają z faktu, że „albo przychodzimy do Niego wraz z tłumami, a On pokrzepia nas, byśmy na skutek wielkiego głodu nie zasłabli w drodze, albo też stale i bez przerwy siedzimy u Jego stóp zajęci wyłącznie słuchaniem Jego mowy, nie troszcząc się wcale o rozmaite posługi, lecz wybierając najlepszą cząstkę, której nie będziemy pozbawieni. Otóż ci, którzy tak przystępują do Niego otrzymują więcej z Jego światłości”<sup>58</sup>. Pierwszym niejako stopniem zbliżenia do Chrystusa jest przyście do Niego „wraz z tłumami”, jak na przykład wtedy, gdy nad Jeziorem Galilejskim rozmożył chleb<sup>59</sup>. Doskonalszym jednak sposobem zbliżenia jest „stałe siedzenie u Jego stóp”, tak jak to uczyniła Maria<sup>60</sup>. Takie przystępowanie do Jezusa warunkuje otrzymanie pełniejszego oświecenia, a zarazem poznania.

Dalej czytamy: „I jeśli, tak jak apostołowie nie oddalamy się od Niego, lecz wciąż trwamy przy Nim we wszystkich Jego przeciwnościach, to wówczas na osobności wykładam nam i wyjaśnia słowa, które wygłosił do tłumów, i o wiele jaśniej nas oświeca”<sup>61</sup>. Apostołowie dostąpili pełniejszego oświecenia polegającego na tym, że Chrystus wyjaśniał im na osobności swoje słowa, zwłaszcza zaś przypowieści skierowane uprzednio do tłumów<sup>62</sup>. Był to jakby dalszy stopień wtajemniczenia i poznania.

„A jeśli ktoś będzie taki, iżby mógł wejść z Nim na górę, tak jak Piotr, Jakub i Jan, to taki człowiek zostanie oświecony nie tylko światłem Chrystusa, lecz również głosem Jego Ojca”<sup>63</sup>. To ostatnie zdanie analizowanego fragmentu dotyczy już bezpośredniego przemienienia, które w przedstawionym wyżej kontekście jawi się jako szczytowy mo-

<sup>55</sup> Cels 4,71, s. 228.

<sup>56</sup> Gen. hom 1,7, s. 28.

<sup>57</sup> Mt 25,14-30; Łk 19,11-28.

<sup>58</sup> Gen. hom 1,7, s. 28.

<sup>59</sup> Por. Mt 15,32.

<sup>60</sup> Por. Łk 10,39.

<sup>61</sup> Gen. hom 1,7, s. 28.

<sup>62</sup> Por. Mk 4,34.

<sup>63</sup> Gen. horn 1,7, s. 28-29.

ment poznania. Polega ono nie tylko na oświeceniu światłem Chrystusa, ale także na usłyszaniu głosu Ojca.

Istnieje szereg innych wypowiedzi podkreślających wyższość i oryginalność poznania „na górze” w stosunku do poznania „na dole”<sup>64</sup>. Wszystkie one mają odniesienie biblijne; ukazują różnorodność poznania na podstawie pewnych scen ewangelicznych bądź słów Chrystusa. Trudno jednak opierając się tylko na tych fragmentach, skonkretyzować bliżej ewentualne stopnie poznania. Dlatego sięgniemy po teksty ukazujące szerszy kontekst omawianych zjawisk.

W swych polemikach z Celsusem egzegeta z Aleksandrii pisze: „...rzesze wiernych słuchały przypowieści tak, jakby się znajdowały «na zewnątrz» i zasługiwały jedynie na otrzymanie nauk egzoterycznych, natomiast uczniowie na osobności otrzymywali wyjaśnienia przypowieści”<sup>65</sup>. Wspomniane tu nauki egzoteryczne to pouczenia o charakterze ogólnym, przeznaczone dla szerokiego kręgu odbiorców<sup>66</sup>. Ci właśnie, znajdujący się „na zewnątrz”, zasługiwali tylko na te nauki. Osobno pouczeni byli uczniowie, którzy, jak czytamy w innym miejscu, „przeszli stadium nauczania egzoterycznego”<sup>67</sup>. Rodzi się pytanie, czy Orygenes nie ma tu na myśli nauczania ezoterycznego, o którym także wspomina<sup>68</sup>. A jeśli tak, to czym różni się ono od egzoterycznego? Wydaje się, że „egzoteryczne” odnosi się do tego, co zewnętrzne, przygotowawcze. Natomiast „ezoteryczne” polega na wewnętrznym wtajemniczeniu i ono jest istotne w poznaniu. Sam termin „ezoteryczne” jest pochodzenia stoickiego<sup>69</sup>. Można więc chyba przyjąć, iż apostołowie, dostąpili tego wyższego, ezoterycznego nauczania.

Wniosek powyższy rodzi jednakże nowy problem. Stadium nauczania ezoterycznego przeszli wszyscy uczniowie Chrystusa. Jednak zaszczytu wybrania i poznania Go w nadzwyczajnych okolicznościach „na górze” dostąpili tylko trzej z nich: Piotr, Jakub i Jan. Czyżby więc poznanie „na górze” było jakimś nowym, wyższym poznaniem w stosunku do tego, którym cieszyli się wszyscy uczniowie? Prawdopodobnie Aleksandryczyk w przypadku poznania „trzech” miał na myśli najwyższy stopień wtajemniczenia, jakim są nauki epoptyczne, czyli ponadwzrokowe<sup>70</sup>. Takie rozumienie zdaje się potwierdzać analizowany na początku tekst, mówiący o oświeceniu nie tylko światłem Chrystusa, lecz również głosem Ojca<sup>71</sup>. W tym kontekście przemienienie byłoby właśnie udzieleniem owego najwyższego stopnia poznania, dostępnego człowiekowi. I choć nasz autor nie używa wprost w odniesieniu do poznania „na górze” określenia „nauk epoptycznych”, wydaje się, że o nie mu chodzi.

Na podstawie przeprowadzonych analiz można stwierdzić, że Orygenes dość wyraźnie różnicuje poznanie, wyodrębniając pewne jego stopnie. Najniższym z nich jest przejście stadium nauczania egzoterycznego, czyli zewnętrznego i przeznaczonego dla ogółu. Wyższy poziom, który osiągnęli uczniowie, to poznanie ezoteryczne, dla wtajemniczonych. Natomiast ci spośród nich, którzy znaleźli się z Jezusem „na górze”, dostąpili zaszczytu osiągnięcia najwyższego, ponadwzrokowego stopnia poznania, jakim są nauki epoptyczne. W dalszym ciągu naszych rozważań dokonamy próby charakterystyki tego właśnie, nowego sposobu poznania.

## b. Charakterystyka poznania „na górze”

W bliższym określeniu poznania „na górze” uwzględnimy dwa podstawowe jego elementy: podmiot i przedmiot. W charakterystyce podmiotu będziemy pytać o bezpośrednich świadków przemienienia: Piotra, Jakuba i Jana. W związku z tym rozpatrzemy hipotezę wizji subiektywnej apostołów. Wykorzystamy przy tym wnioski z przeprowadzo-

<sup>64</sup> Por. Gen. hom4,5, s. 70; Cels4,16, s. 193, 6,77, s. 336.

<sup>65</sup> Cels 3,46, s. 165.

<sup>66</sup> Por. Cels 1,7, s. 40.

<sup>67</sup> Cels 3,21, s. 150.

<sup>68</sup> Zob. Cels 3,37, s. 160.

<sup>69</sup> Por. przyp. 78 w: Cels 3,37, s. 160.

<sup>70</sup> Por. Cels 3,37, s. 160.

<sup>71</sup> Por. przyp. 212.

nych już analiz, zwłaszcza zaś dotyczące wybrania i jego motywów. Następnie podejmiemy problemy związane z bezpośrednim przedmiotem poznania, czyli przemienionym Chrystusem. Będziemy pytać, jak Orygenes rozumie istotę tej przemiany, która dokonała się „na górze”.

### *Podmiot poznania*

Apostołowie, wybrani przez Jezusa dla specjalnych racji, na górze przemienienia „byli zdolni oglądać Jego ówczesną chwałę i mogli rozpoznać Mojżesza i Eliasza pojawiających się w chwale oraz usłyszeć ich rozmowę i niebiański głos dochodzący z obłoku”<sup>72</sup>. Na tym właśnie polegała istota nowego poznania „na górze”: na oglądaniu chwały Chrystusa, a także na rozpoznaniu Mojżesza i Eliasza, usłyszeniu ich rozmowy oraz głosu Ojca. Zaś owa zdolność, jak już wcześniej wyjaśniliśmy, związana była przede wszystkim z posiadaniem doskonalszych przymiotów duchowych. Wyższość wybranych uczniów wynikała stąd, „że ci, co pozostali na dole, nie mieli oczu zdolnych ujrzeć przemianę Słowa w chwalebny i boski stan”<sup>73</sup>. To ostatnie zdanie, jak zauważa E. Dąbrowski, może sugerować, że Orygenes zgadza się na wizję subiektywną apostołów<sup>74</sup>. Oznacza ona „stan psychologiczny, w którym wskutek silnego napięcia woli i zajęcia umysłu przez jakiś przedmiot traci się poczucie własnej działalności. [...] Wizjoner widzi, słyszy, pyta i otrzymuje odpowiedzi. Źródłem tego nie są rzeczy zewnętrzne, ale myśl, która stwarza wizję”<sup>75</sup>.

Zarzucenie Orygenesowi takiego ukazania przemienienia i jego świadków wydaje się bezpodstawne. Biorąc pod uwagę cały kontekst wypowiedzi, widać jasno, że chodzi tu przede wszystkim o podkreślenie zasługiwania apostołów na wybór ze strony Jezusa<sup>76</sup>. Zauważa to także E. Dąbrowski<sup>77</sup>. Nie można więc mówić o wizji subiektywnej w komentarzu do analizowanej perykopy.

Poważniejszą trudność, gdy chodzi o ukazanie roli św. Piotra w przemienieniu, stwarzają jego słowa o budowie namiotów<sup>78</sup>. Jak to już zostało nadmienione, Aleksandryjczyk wyjaśnia, że apostoł wypowiedział je w chwili jakiegoś „zmaczenia umysłu”, wywołanego przez ducha, który „nie może być nazwany świętym”<sup>79</sup>.

Duch, pod którego wpływem znajdował się Piotr, „być może jest tym, którego Jezus nazwał «zawadą»<sup>80</sup>, a także nazwany jest w tym miejscu Szatanem: «Odejdź ode mnie, Szatanie, jesteś mi zawadą»<sup>81</sup>. Tu więc tkwi, zdaniem Orygenesa, źródło słabości Piotra; jego nierozważne słowa są wynikiem działania złego ducha.

Komentator z góry zakłada, „że wielu będzie obrażonych, którzy nie zgodzą się z tym, uważając, że niesłusznie obarcza się zarzutami i spiera o osobę tego, który wcześniej został nazwany przez Jezusa błogosławionym, zwłaszcza że Ojciec, który jest w niebie, objawił mu to, co dotyczy Zbawiciela, którym jest Jezus Chrystus — syn Boga żywego”<sup>82</sup>. I jakby odpowiadając samemu sobie, wysuwa dalszy argument: „niech ci, którzy spierają się, że przed męką Chrystusa apostołowie byli doskonałymi, wytłumacza nam fakt, że w czasie przemienienia Chrystusa Piotr i będący z nim byli snem zmorzonymi”<sup>83</sup>. Sen apostołów, o którym wspomina tylko Łukasz<sup>84</sup>, jest więc kolejnym dowodem ich niedoskonałości. Orygenes nie wyjaśnia, jak pogodzić z jednej strony wzniosłe motywy wybrania, a z drugiej wyraźną słabość uczniów.

<sup>72</sup> Cels 2,64, s. 129.

<sup>73</sup> Cels 4,16, s. 193.

<sup>74</sup> Dz. cyt., s. 79.

<sup>75</sup> Tamże, s. 91.

<sup>76</sup> Por. Cels 4,16, s. 193.

<sup>77</sup> Dz. cyt., s. 79.

<sup>78</sup> Mt 17,4.

<sup>79</sup> Por. przyp. 108.

<sup>80</sup> Por. Mt 16,23.

<sup>81</sup> Mat. com 12,40 1073.

<sup>82</sup> Tamże.

<sup>83</sup> Tamże 1076.

<sup>84</sup> Por. Łk 9,32.

Wróćmy jednak do dalszej analizy słów Piotra. Czytamy tam: „[diabeł] stara się odsunąć Go [Jezusa] od zbawiennej męki i wszystkiego, co jest z nią związane; [...] podstępnie nawołuje, aby nie ukazywał się więcej ludziom i nie schodził do nich i nie umierał za nich, lecz aby pozostał z Mojżeszem i Eliaszem”<sup>85</sup>. Propozycja zbudowania namiotów, którą ustami Piotra wypowiedział szatan, miała na celu odciążenie Jezusa od zejścia na dół i ukazywania się ludziom, a przede wszystkim zapobieżenie Jego zbawiennej mecie i śmierci.

E. Dąbrowski przypisuje Aleksandryjczykowi, iż „w słowach św. Piotra dopatrywał się usiłowania przedłużenia za wszelką cenę wspaniałej sceny przemienienia”<sup>86</sup>. Nie jest to jednak zbyt ścisłe, jako że głównym motywem zbudowania namiotów i pozostania „na górze” była, zdaniem Orygenesza, nie wspaniałość sceny, ale raczej взгляд praktyczny — chęć ustrzeżenia Jezusa przed śmiercią. Warszawski biblista pierwszeństwo wskazania tego motywu przypisuje Janowi Chryzostomowi<sup>87</sup>. Tymczasem wydaje się, że tym, który wskazał nań wcześniej, był Orygenes.

Aleksandryjczyk zarzuca kłamstwo także tym słowom Piotra, w których wyraził on zadowolenie z pobytu na górze<sup>88</sup>: „albowiem gdyby to było dobre, pozostałoby tam z pewnością. Jeśli więc było to fałszem, można się pytać, kto sprawił, żeby to kłamstwo się wkradło?”. I odpowiedź: „jak nie ma prawdy bez działania tego, który powiedział «Ja jestem prawdą», tak nie ma kłamstwa bez działania nieprzyjaciela prawdy”<sup>89</sup>. Sprawcą kłamstwa i w tym przypadku jest szatan, pod którego wpływem działał Piotr<sup>90</sup>. Ten ostatni, „ponieważ nie mógł pojąć umysłem, co będzie dobre w postępowaniu Jezusa i tych, których ujrzał na górze, to jest Mojżesza i Eliasza, powiedział to: «Dobrze się stało, że tu jesteśmy», nie wiedząc, co mówi; [...] gdyż «mędrzec zrozumie to, co pochodzi z jego ust i objaśni naukę ustami». Kto zaś nie jest mądry, nie zrozumie tego, co mówi”<sup>91</sup>. Czyżby więc Piotr, o którym powiedzieliśmy, że dostąpił najwyższego poznania, nie był człowiekiem mądrym? Czy nie jego dotyczyła słowa o mędrцу, który zrozumie i objaśni naukę ustami?<sup>92</sup>

Być może, jakieś wyjaśnienie znajdziemy w innej wypowiedzi: „...w Piotrze istniały sprzeczności: prawda i fałsz. Na pewno z prawdy pochodzą te słowa: «Ty jesteś Chrystus, Syn Boga», z kłamstwa zaś to: «Panie, niech się tak nie stanie», «nie przyjdzie to nigdy na Ciebie» oraz to: «Dobrze się stało, że tutaj jesteśmy»”<sup>93</sup>. Powyższy fragment przynajmniej częściowo rozjaśnia trudności w związku z przejawami niedoskonałości w zachowaniu Piotra. Mimo to, że znalazł się w gronie wybranych uczniów i dostąpił nowego poznania chwały, nie stanowił idealnie spójnej osobowości. Istniały w nim sprzeczności: prawda i fałsz, z których rodziły się konkretne zachowania i słowa.

Ostatecznie jednak Piotr, czyli Skała, „na której Słowo wzniosło budowlę Kościoła”<sup>94</sup>, a także Jakub i Jan, „którzy wywodzą swe pochodzenie z głośno brzmiących słów i którym nic nie brakuje, aby byli «synami duchowego gromu»”<sup>95</sup>, zostali „wyniesieni do wysokości dogmatów prawdy, ujrzeni przemienienie Jezusa, Mojżesza i Eliasza w chwale”<sup>96</sup>. I choć „nie potrafili zrozumieć chwały i mocy Boga i upadając w pokorze na twarz modlili się do Boga, bardzo przerazili się tym, co się stało; [...] nie mogąc zrozumieć wielkości Słowa, poddają się silnej ręce Boga”<sup>97</sup>.

W naszych analizach usiłowaliśmy ukazać apostołów, będących podmiotem poznania w czasie przemienienia. Wykazaliśmy bezpodstawność zarzutu, iż w swym komenta-

<sup>85</sup> Mat. com 12,40 1076.

<sup>86</sup> Dz. cyt., s. 58.

<sup>87</sup> Tamże, s. 59.

<sup>88</sup> Mt 17,4.

<sup>89</sup> Mat. com 12,40 1076—1077.

<sup>90</sup> Por. przyp. 230.

<sup>91</sup> Mat. com 12,41 1080.

<sup>92</sup> Por. Prz 16,23.

<sup>93</sup> Mat. com 12,40 1077.

<sup>94</sup> Cels 6,77, s. 336.

<sup>95</sup> Tamże.

<sup>96</sup> Mat. com 12,41 1077.

<sup>97</sup> Mat. com 12,43 1081.

rze Orygenes sugeruje subiektywny charakter wizji apostołów. W zasadzie komentarz ograniczył się do osoby Piotra, który wyraźnie dominuje wśród wybranych uczniów. Jego wydzwięk jest raczej pejoratywny. Piotr jawi się jako ten, który działa pod wpływem złego ducha. Nie znaczy to jednak, by poznanie, do którego on sam oraz Jakub i Jan zostali wybrani, było pomniejszone. Tego Orygenes nie mówi. Podobnie jak i nie wyjaśnia niezgodności pomiędzy podanymi przez siebie wzniosłymi motywami wybrania świadków transfiguracji a ich słabościami, które objawiły się w bezpośredniej bliskości przemienionego Pana.

### Przedmiot poznania

Bezpośrednim przedmiotem poznania „na górze” była osoba przemienionego Chrystusa, którą zobaczyli apostołowie. Jak pisze Mateusz: „twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło”<sup>98</sup>. Temu zjawisku towarzyszył także obłok, który w teologii biblijnej jest symbolem chwały Bożej<sup>99</sup>.

Będziemy chcieli ukazać, jak Orygenes rozumie istotę owej przemiany „na górze” oraz związane z nią zjawiska: jaśniejącego oblicza, szat i obłoku. Na podstawie przeprowadzonych już analiz ustaliliśmy, że „jaśniejące szaty” Chrystusa Aleksandryjczyk rozumie alegorycznie jako tekst Pisma świętego. By ujęć jasność zebranych razem: Prawa, proroków i Ewangelii, trzeba — tak jak Piotr, Jakub i Jan — wznieść się „na górę”, do ich duchowego rozumienia. Natomiast „obłok” ma przede wszystkim wymowę trynitarną. Stanowi on szczególną formę objawienia Boga, nawiązującą do *Księgi Wyjścia*. W uzupełnieniu tych analiz zwrócimy obecnie uwagę na dalsze, niejako równoległe do poprzednich, zjawiska „jaśniejącego oblicza”, a także, jak to zapowiedzieliśmy przy okazji analizy obłoku, na objawienie chwały. Wykorzystamy przy tym teksty mówiące wprost o chwale przemienienia, a także odwołamy się do przeprowadzonych już analiz.

Boska postać. W *Komentarzu do Ewangelii św. Mateusza* czytamy: „Gdy więc przemienił się przed tymi, których zaprowadził na górę, oglądany był pod postacią Boga, którą kiedyś miał; dla tych, którzy pozostali niżej, przyjmował postać sługi; dla tych zaś, którzy zostali zaprowadzeni po sześciu dniach na górę, miał postać Boga, a nie sługi”<sup>100</sup>. Orygenes wyraźnie zaznacza, że przemieniony Jezus ukazał się wybranym uczniom, „pod postacią Boga”<sup>101</sup>. Dla tych, którzy pozostali „na dole”, ma „postać sługi”. Boską postać Chrystus posiadał już wcześniej; słowa charakteryzujące ją jako tę, „którą kiedyś miał”, dotyczą prawdopodobnie istnienia Syna Bożego — Logosu przed Jego wcieleniem.

Podobne ujęcie istoty przemienienia napotykamy we współczesnej egzegezie. Owa przemiana, jak zauważa E. Dąbrowski, polegała na tym, że „Jezus był widziany przez apostołów pod inną formą, która powinna być rozumiana jako znak innego «bytu» Chrystusa. [...] Przez unię hipostatyczną Jezus przyjął «morfe dūlu», zachowując «morfe theu» pod zastoną swego człowieczeństwa. W chwili przemienienia przez swą moc nadnaturalną ukazał się apostołom jako posiadający «morfe theu»<sup>102</sup>. To ukazanie się boskiej „morfe” było więc swego rodzaju udzieleniem nowego, wyższego poznania („gnosis”) apostołom.

W apologii *Przeciw Celsusowi* czytamy: „[Słowo], stawszy się ciałem i zamieszkałszy między nami, nie pozostało w swej pierwotnej formie cielesnej, lecz zawiodło nas na górę duchową i pokazało nam wewnętrzną swą postać”<sup>103</sup>. Ową „wewnętrzną postać” Słowa można chyba utożsamiać z Boską postacią Chrystusa, która objawiła się w przemienieniu. On to, jak dalej czytamy, „wstąpiwszy na górę wysoką, okazał inny swój kształt, dalece piękniejszy od tego, który oglądali ci, co pozostali na dole”. I dalej: „ci,

<sup>98</sup> Mt 17,2.

<sup>99</sup> *Słownik teologii biblijnej*, s. 590.

<sup>100</sup> Mat. com 12,37 1068.

<sup>101</sup> Ta sama myśl zawarta jest w rozprawie *Przeciw Celsusowi*: „Dla tych, którzy zbierają siły, ażeby iść za Nim, gdy wstępuje na górę, Słowo posiada Boską postać”. (Zob. Cels 6,77, s. 336).

<sup>102</sup> Dz. cyt., s. 47—48. Autor omawia także terminologię, a zwłaszcza ukazuje znaczenie „morfe” i „metamorfothe”. (Zob. s. 42—50).

<sup>103</sup> Cels 6,68, s. 330.

co nie mogli Go oglądać w doskonałej formie, mówią o Nim: «I widzieliśmy Go, a nie miał krasny ani piękności, lecz był wzgardzony i najpodlejszy z mężów»<sup>104</sup>. Boska postać Jezusa była nieporównywalnie piękna i doskonała. Na tym przede wszystkim polegała jej „inność” w stosunku do dostępnej wszystkim postaci ludzkiej, zakrywającej Boskość.

Orygenes przyjmuje istnienie różnych postaci ukazującego się Pana<sup>105</sup>. Ich percepcja zależy od wielu czynników, które wskazał już przy okazji omawiania motywów wybrania. Te różne postacie należy rozumieć jako istotę Słowa Bożego, odznaczającego się pluralizmem możliwych form<sup>106</sup>. Ostatecznie jednak, jak zauważa komentator, „Słowo” w swej istocie pozostając zawsze Słowem, nie cierpi bólu ciała ani duszy. Aby jednak dostosować się do tych, którzy nie potrafią patrzeć na blask i wspaniałość Jego boskości, staje się tymczasowo niby ciałem i zostaje wyrażone cielesnie, dopóki ci, którzy je przyjmują w takiej właśnie postaci, nie zostaną wyniesieni przez Słowo i nie będą mogli kontemplować jego, że tak powiem, zasadniczej formy<sup>107</sup>. Przytoczony tekst na pierwszy rzut oka wydaje się być aprobatą doketyzmu, głoszącego pozorność ciała Jezusa. Słowo „nie cierpi bólu ciała ani duszy” i „staje się tymczasowo niby ciałem”. Jak wyjaśnić tę trudność?

Trzeba wyjść od Orygenesowego rozumienia ciała Jezusa, czyli Logosu. G. Ghantraîne, powołując się na H. de Lubaca, mówi, że „można by [...] odróżnić trzy ciała Logosu albo raczej potrójne Jego ciało: 1) indywidualne, 2) społeczne, 3) dające się pojąć. Ze względu na dar Jego ciało indywidualne jest eucharystyczne; ze względu na Przymierze Jego ciałem społecznym jest Kościół — Oblubienica; ze względu na więź z Duchem Jego ciałem zrozumiałym jest Pismo Święte”<sup>108</sup>. W kontekście tego wyjaśnienia można chyba przyjąć, że w naszych analizach chodzi o to trzecie, „dające się pojąć” ciało Logosu. Ciało to należałoby rozumieć alegorycznie i w takim ujęciu nie będą nas razić jego, na pozór tchnące doketyzmem, właściwości. Nie może bowiem cierpieć bólu ciało Pisma świętego, bo jest ciałem tylko w sensie alegorycznym.

Jakby na potwierdzenie tego, w innej księdze rozprawy z Celsusem, jej autor pisze: „Także według innej, wznioślejszej interpretacji ci, którzy potrafią iść za Jezusem wstępującym na górę i przemieniającym się, ujrzą Jego przemienienie w każdym tekście Pisma: Jezus bowiem objawił się szerokiej rzeszy w zwyczajnym tekście, natomiast jako najwyższy i najwznioślejszy Rozum, zawierający słowa odkrywanej w sekrecie mądrości, «którą Bóg przeznaczył przed wiekami ku chwale»<sup>109</sup> sprawiedliwych swoich, wstąpiwszy na «górze wysoką» przemienił się wobec kilku tylko uczniów, którzy potrafili wejść wraz z Nim na sam szczyt”<sup>110</sup>. Według jakiejś „wznioślejszej interpretacji” przemienienia można zobaczyć w każdym tekście Pisma świętego. Być może, używając określenia „wznioślejsza”, Aleksandryczyk ma na myśli właśnie interpretację alegoryczną. Ogółowi Jezus objawił się w „zwyczajnym tekście” (trudno stwierdzić, co komentator rozumie pod tym pojęciem). Natomiast jako „najwyższy i najwznioślejszy Rozum” przemienił się tylko przed wybranymi uczniami. Ci poznali Go jako „osobę bardzo wyniesioną przez Ojca” i tak samo jak On godną najwyższego szacunku<sup>111</sup>.

Przedmiotem nowego poznania „na górze” jest więc Jezus, ukazujący swą Boską postać. Postać ta, odznaczająca się pięknem i doskonałością, jest dostępną tylko dla wybranych, pozostając nieosiągalną dla tłumów. Różne postacie Chrystusa należy rozumieć jako istotę Słowa Bożego. Ono także, będąc ciałem możliwym do pojęcia, stanowi przedmiot poznania, gdyż Jego przemienienie można dostrzec w każdym tekście Pisma świętego.

<sup>104</sup> Cels 4,16, s. 193.

<sup>105</sup> Por. Cels 2,64, s. 128—129; 2,72, s. 134.

<sup>106</sup> Por. Cels 6,77, s. 336.

<sup>107</sup> Cels 4,15, s. 193.

<sup>108</sup> G. Chant r a i n e, *O czym mówimy?*, „Communio” 5 (1985), nr 2 (26), s. 9.

<sup>109</sup> I Kor 2,7.

<sup>110</sup> Cels 6,77, s. 337.

<sup>111</sup> Podobną myśl znajdujemy w innym dziele: „... nielepiej bowiem poznano ciało [Jezusa], jak przez to, że zostało przedstawione i wychwalone w całej Ewangeli”. (Zob. Mat. 12,37 1069).

Jaśniejące oblicze. W Mateuszowej wersji przemienienia czytamy, że „twarz Jego [Chrystusa] zajaśniała jak słońce”<sup>112</sup>. Nasz autor kilkakrotnie zwraca uwagę na to zjawisko w swym komentarzu<sup>113</sup>.

W jednym tylko fragmencie dokonuje nieco szerszej eksplikacji wizji jaśniejącego oblicza: „Potem zaś zmienione Jego oblicze stało się podobne do słońca, aby ukazać się synom światła, «którzy porzucili uczynki ciemności i przywdziali zbroję światła»<sup>114</sup> i nie są synami ciemności czy nocy, lecz stali się synami dnia<sup>115</sup>, i tak jakby z dnia uczciwie kroczą [przez życie]<sup>116</sup>, następnie zaś, ukazując się zajaśniał przed tymi nie tylko jak słońce, lecz jak słońce sprawiedliwości”<sup>117</sup>. Najpierw mowa jest o celu przemiany oblicza: „aby ukazać się synom światła, tym, którzy zasłużyli na to przez uczciwe życie. Druga część wypowiedzi podkreśla, że przemieniony Chrysus nie tylko zajaśniał swym obliczem jak naturalne słońce, ale więcej, zajaśniał „jaksłońce sprawiedliwości”. To ostatnie określenie jest aluzją do *Księgi Malachiasza*, w której czytamy: „Dla was zaś, którzy żyjecie w bojaźni mego Imienia, zajaśnieje słońce sprawiedliwości”<sup>118</sup>. Światło wschodzącego słońca jest symbolem szczęścia<sup>119</sup>, którego dostąpią wierni czciciele Jahwe. Będzie ono związane z wybawieniem od zła i otrzymaniem nagrody za pobożne życie. Ojcowie Kościoła wiążą określenie „słońce sprawiedliwości” z osobą Mesjasza<sup>120</sup>. Należy do nich także Orygenes. W analizowanym fragmencie widać także wyraźne nawiązanie do nauki św. Pawła, pouczającego o konieczności przyzwoitego życia, „jak w jasny dzień”<sup>121</sup>, i o potrzebie bycia dzieckiem światłości.

Jaśniejące oblicze Jezusa jest więc także przedmiotem poznania trzech apostołów. W komentarzu ma ono wymiar moralno-eschatologiczny; jawi się jako „słońce sprawiedliwości”. Jego oglądanie będzie nagrodą dla tych, którzy zasłużą sobie na to przez właściwą postawę moralną.

Chwała przemienienia. Spośród synoptyków wprost o „chwale” (doksas) w przemienieniu mówi tylko św. Łukasz: „Gdy się ocknęli, ujrzeli Jego chwałę i obydwóch mężów stojących przy Nim”<sup>122</sup>.

W niniejszym punkcie dokonamy analizy wypowiedzi Orygenesa mówiących wprost o chwale w czasie epizodu „na górze”. Są one nieliczne, ale wnoszą pewne nowe treści. Większość z nich ogranicza się do stwierdzenia faktyczności samego zjawiska<sup>123</sup>, a także tego, że Mojżesz i Eliasz również byli oglądani „w chwale”<sup>124</sup>. Spotykamy też wypowiedzi głębsze, dające możliwość przynajmniej przybliżonego określenia, na czym polegała chwała przemienienia.

Przy okazji ogólnych rozważań na temat chwały w *Komentarzu do Ewangelii św. Jana* Aleksandryczyk podkreśla, że ma na myśli „chwałę” w innym znaczeniu aniżeli greckie. W rozumieniu hellenistycznym „chwała” utożsamiała się z aprobatą pochodzącą od wielu ludzi<sup>125</sup>. Orygenes odnosi to pojęcie do Boga i wyraża pogląd, że chwała Boża wiąże się z dokładnym poznaniem spraw dotyczących Boga oraz obejmuje to, co się spotrząga oczyszczonym umysłem<sup>126</sup>. Jako ilustrację takiego rozumienia chwały przytacza

<sup>112</sup> Mt 17,2.

<sup>113</sup> Por. Mat. com 12,38 1069; 12,42 1081; Cels 6,77, s. 336.

<sup>114</sup> Por. Rz 13,12.

<sup>115</sup> Por. 1 Tes 5,5.

<sup>116</sup> Por. 1 Tes 4,12.

<sup>117</sup> Mat. com 12,37 1069.

<sup>118</sup> Ml 3,20.

<sup>119</sup> Por. Iz 9,1; 60,1-3.

<sup>120</sup> Zob. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. W przekładzie z języków oryginalnych ze wstępami i komentarzami*. Opracował zespół pod redakcją ks. Michała Petera (Stary Testament), ks. Mariana Wolniewicza (Nowy Testament), Poznań 1975, t. 2, s. 1330.

<sup>121</sup> Por. Rz 13,13.

<sup>122</sup> Łk 9,32. Na objawienie „chwały” w czasie przemienienia wskazuje także 2 P 1,16-18.

<sup>123</sup> Por. Jo. com 32,25,318, s. 168; Num. hom 7,2, s. 66.

<sup>124</sup> Por. Cels 6,76, s. 335.

<sup>125</sup> Por. Jo. com 32,26,330, s. 169.

<sup>126</sup> Por. Jo. com 32,27,338, s. 170—171.

właśnie perykopę o przemienieniu, a mówiąc ściśle, jej wersję Łukasową<sup>127</sup>. Można zatem pytać, czy „chwała” w takim ujęciu rzeczywiście jawi się jako przedmiot „poznania na górze”?

W innym dziele czytamy: „a jeżeli oprzemy się na piersi<sup>128</sup> wcielonego Słowa i będziemy umieli towarzyszyć Mu, gdy wkracza «na wysoką górę», powiemy: «Widzieliśmy chwałę Jego». Może poza tymi, którzy opierają się na Jego piersi i towarzyszą Mu na górę wysoką, także inni powiedzą: «Widzieliśmy chwałę Jego», nie dodadzą jednak: «Chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy»<sup>129</sup>. Wypowiedź ta bowiem przystoi Janowi i jemu podobnym<sup>130</sup>. Nie tylko apostołowie, ale także inni ludzie, którzy wstąpią na wysoką górę, będą mogli stwierdzić, że „widzieli chwałę”. Jej poznanie jednak nie będzie tak dokładne, jak w przypadku trzech uczniów, którzy lepiej ją poznali, bo oczyszczony umysł pozwolił im na bliższe jej określenie. Tylko oni, zdaniem Orygenesa, byli zdolni do wypowiedzenia słów: „Chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy”. A zatem podane wyżej rozumienie „chwały” jest adekwatne do sytuacji poznających ją „na górze”.

W *Komentarzu do Ewangelii św. Jana* znajdujemy jeszcze jedną wypowiedź, mówiącą wprost o chwale przemienienia: „Jeśli zaś ktoś nie chce uznać, że wielki siewca już się raduje z każdym żniwiarzem, to niechaj zauważy, że w pewnym sensie żniwem było przemienienie Jezusa, który ukazał się w chwale nie tylko żniwiarzom — Piotrowi, Jakubowi i Janowi, którzy wstąpili z Nim na górę, ale również siewcom — Mojżeszowi i Eliaszowi, bo wraz z nimi raduje się, oglądając chwałę Syna Bożego; chwały tej, tak bardzo oświeconej przez Ojca i oświecającej tych, którzy na nią patrzają, Mojżesz i Eliasz nie widzieli dawniej tak, jak widzą ją teraz ze świętymi apostołami<sup>131</sup>. Zwróciliśmy już uwagę na oryginalną koncepcję przemienienia jako żniwa. Przytoczony fragment mówi ponadto o radości „wielkiego siewcy” — Chrystusa, cieszącego się wraz ze „żniwiarzami” — Piotrem, Jakubem i Janem oraz „siewcami” — Mojżeszem i Eliaszem, na górze przemienienia. Powodem tej radości jest właśnie oglądanie chwały Syna Bożego; chwały zarazem „bardzo świeconej przez Ojca” i „oświecającej tych, którzy na nią patrzają”. W przedstawionym kontekście „Żniwo” jawi się jako zakończenie procesu „siania” w Starym Testamencie, a zatem zawiera aspekt eschatologiczny.

Sumując, można stwierdzić, że chwała stanowi bezpośredni przedmiot poznania „na górze”. Dokładne poznanie spraw dotyczących Boga przez oczyszczony umysł należy do istoty chwały Bożej. Tego właśnie dostąpili wybrani apostołowie i to stało się dla nich powodem radości.

### 3. Podsumowanie

W niniejszym rozdziale poszukiwaliśmy idei przewodniej komentarza Orygenesa do perykopy o przemienieniu Pańskim. Wychodząc od kwestii otwierającej niejako przekaz synoptyków, a mianowicie „wzięcia” trzech apostołów, doprowadziliśmy tok rozważań do istotnego celu tegoż wybrania, czyli do momentu przemienienia Chrystusa.

Dla Aleksandryjczyka „wzięcie” uczniów było równoznaczne z ich wybraniem. To z kolei wynikało z dość wyraźnie określonych motywów (obietnica, godność apostoła, zdolności). Chrystus nie wybrał przypadkowych świadków swej transfiguracji, ale tych, których uznał, po uprzednim ich poznaniu, za najwłaściwszych.

Wysokie wymagania względem wybranych podyktowane były celem, któremu wybranie miało służyć. Zaś celem tym było udzielenie Piotrowi, Janowi i Jakubowi nowe-

<sup>127</sup> Por. Łk 9,29-31. Orygenes natomiast pisze: „Takie znaczenie wyrazu «chwała» wynika również z następujących zdań Ewangelii Łukasza: «Gdy się modlił, wygląd jego twarzy się odmienił, a odzienie stało się lśniącym białym. Oto dwaj mężowie rozmawiali z nim: byli to Mojżesz i Eliasz. Ukazali się w chwale i mówili o jego odejściu, którego miał dokonać w Jerozolimie». (Zob. Jo. com 32,27,335, s. 170).

<sup>128</sup> Por. J 13,23.

<sup>129</sup> Por. J 1,14.

<sup>130</sup> Cels 6,77, s. 337.

<sup>131</sup> Jo. com 13,47,310, s. 322.



go, wyższego poznania. W świetle analizy źródeł rzeczywiście jawi się ono jako poznanie specyficzne i oryginalne; zarówno ze względu na jego najwyższy, ponadwzrokowy stopień, jak również na podmiot i przedmiot. Dotyczy to zwłaszcza przedmiotu poznania, w którym wyodrębniliśmy trzy elementy, ukazujące różne aspekty Boskiej postaci Chrystusa, Jego jaśniejącego oblicza, a także chwały towarzyszącej przemienieniu, której istotą jest samo poznanie spraw dotyczących Boga przez oczyszczony umysł. Tego nowego, wyższego stopnia poznania dostąpili wybrani uczniowie na górze przemienienia.

A zatem słuszne wydaje się przypuszczenie, iż właśnie z wybraniem prowadzącym do nowego poznania wiąże się idea przewodnia, spajająca cały komentarz. Wybranie apostołów i poznanie przemienionego Pana stanowią dla Orygenesusa dwa momenty ściśle z sobą powiązane, w których skupia się ostatecznie teologia perykopy o przemienieniu Pańskim.

### III. ZAKOŃCZENIE

Zamiarem naszym była prezentacja zagadnień teologicznych w komentarzu Orygenesusa do perykopy o przemienieniu Pańskim. Chodziło zarazem o ukazanie wkładu wniesionego przez egzegetę z Aleksandrii w rozumienie epizodu „na górze”. Jest on rzeczywiście znaczący i jak mogliśmy stwierdzić, mocno osadzony w tradycji katolickiej. Stawiany niekiedy Orygenesowi zarzut nieortodoksyjności nie znajdujemy w tym przypadku potwierdzenia, nawet jeśli niektóre sformułowania mogą sugerować wpływy gnostyckie. Wprawdzie nie można wykluczyć oddziaływań neoplatonickich czy stoickich, ale mieszczą się one w ramach ortodoksji. Nie chodziło nam jednak o analizę filozoficznych inspiracji, ale o teologię przemienienia.

Tok naszych wywodów przebiegał dwukierunkowo. Najpierw została ukazana teologiczna wymowa elementów i formuł perykopy zakorzenionych w tradycji starotestamentalnej. Ujawniła się przy tym, znana także z innych fragmentów, tendencja do głębszego, alegorycznego tłumaczenia tekstu. Nawet z pozoru błaha wzmianka staje się dla Orygenesusa okazją do wysnuwania ważkich poglądów teologicznych. W tej części pracy na pierwszy plan wysuwają się dwa podstawowe wnioski: jedność Pisma świętego — Prawa, proroków i Ewangelii, której alegorycznym zobrazowaniem jest wydarzenie „na górze”, oraz aspekt trynitarny przemienienia. Wokół tych zagadnień skupia się teologiczna wymowa „szat”, „Mojżesza i Eliasza”, „namiotów”, „obłoku” i „głosu”. Ponadto znamienne jest rozumienie „wejścia na górę”, jako wzniesienia się do duchowego rozumienia Prawa oraz ukazanie „sześciu dni” przed transfiguracją, w nawiązaniu do traktatu o stworzeniu i do starotestamentalnej instytucji szabatu. Jak można było przypuszczać, swą teologię Aleksandryjczyk poparł przede wszystkim argumentami biblijnymi ze Starego Testamentu.

Poszczególne elementy opisu, choć osadzone w tradycji starotestamentalnej, mają swoje odniesienie do Nowego Testamentu. Dlatego też w drugiej części pracy skupiliśmy uwagę na poszukiwaniu idei przewodniej, spajającej komentarz w jedną całość. Przypuszczenie, że może się ona wiązać z „wzięciem” trzech apostołów oraz samym momentem przemienienia, okazało się słuszne. Bowiem „wzięcie”, równoznaczne dla Orygenesusa z „wybraniem”, nieodwołalnie prowadzi do celu, którym jest nowe, wyższe poznanie „na górze”. To właśnie podstawowa myśl, wokół której skupiają się szczegółowe rozważania dotyczące motywów wybrania (obietnica, godność apostoła, zdolności), stopni w poznaniu (nauki epoptyczne) oraz charakterystyki jego podmiotu (apostołowie) i przedmiotu (Chrystus ze swą Boską postacią, jaśniejącym obliczem i chwałą przemienienia). Tu także Orygenes często odwołuje się do różnych cytatów biblijnych, pochodzących zwłaszcza z Nowego Testamentu.

Trudno jednoznacznie stwierdzić, na ile nasze analizy spełniają postulat komentatora z Aleksandrii, poszukującego „umysłów bystrych i pojętnych, które mogą zrozumieć wyjaśnienie zagadek i pojąć to, co niejasno zostało powiedziane w Prawie, u proroków

i w Ewangeliach [...]”<sup>132</sup>. Staraliśmy się dać w miarę pełny wykład Orygenesowej teologii przemienienia. Być może, pewne zagadnienia, jak na przykład jedność Pisma świętego, wymagałyby szerszego ujęcia. W trakcie prowadzonych rozważań raz po raz pojawiały się nowe pytania, wykraczające co prawda poza nasz temat, ale również warte podjęcia. Świadczy to także o bogactwie treści i o głębi wymowy teologicznej przemienienia.

---

<sup>132</sup> Cels 3,74, s. 180.